

## Grzegorz Kucharzewski *To był lipiec*

### *Pamięci Zyty Kucharzewskiej i pozostałych ofiar Oblawy Augustowskiej.*

To był lipiec, ciepły lipiec,  
kiedy przyszli jakby nieszczęść  
było mało po tej wojnie.

Gdybym chociaż jakiś sen proroczy przyśnił.  
Lecz tej nocy wszyscy spaliśmy spokojnie.  
Gdyby jakiś dobry anioł ostrzegł we śnie  
mnie lub matkę, albo moją biedną siostrę.

Że Judasza mamy także u nas we wsi,  
że tragiczne odtąd będą nasze losy.  
Że już siostry mojej nie zobaczę  
i że ojciec ani matka jej nie ujrzą,  
że łez w końcu zabraknie nam na płacz.

Nie wiedziałem, bo to wszystko przyszło później.  
To był lipiec, ciepły lipiec, wcześniej rano.  
Trzech ich było, dwóch żołdatów, jeden lejtnant...

Krótkie słowa: „eta szpon” i ją zabrano.  
Skępowano jej na plecach drutem ręce,  
matka palto na ramiona jej włożyła.  
Tylko ręka łzy otarła, cicho płacząc...

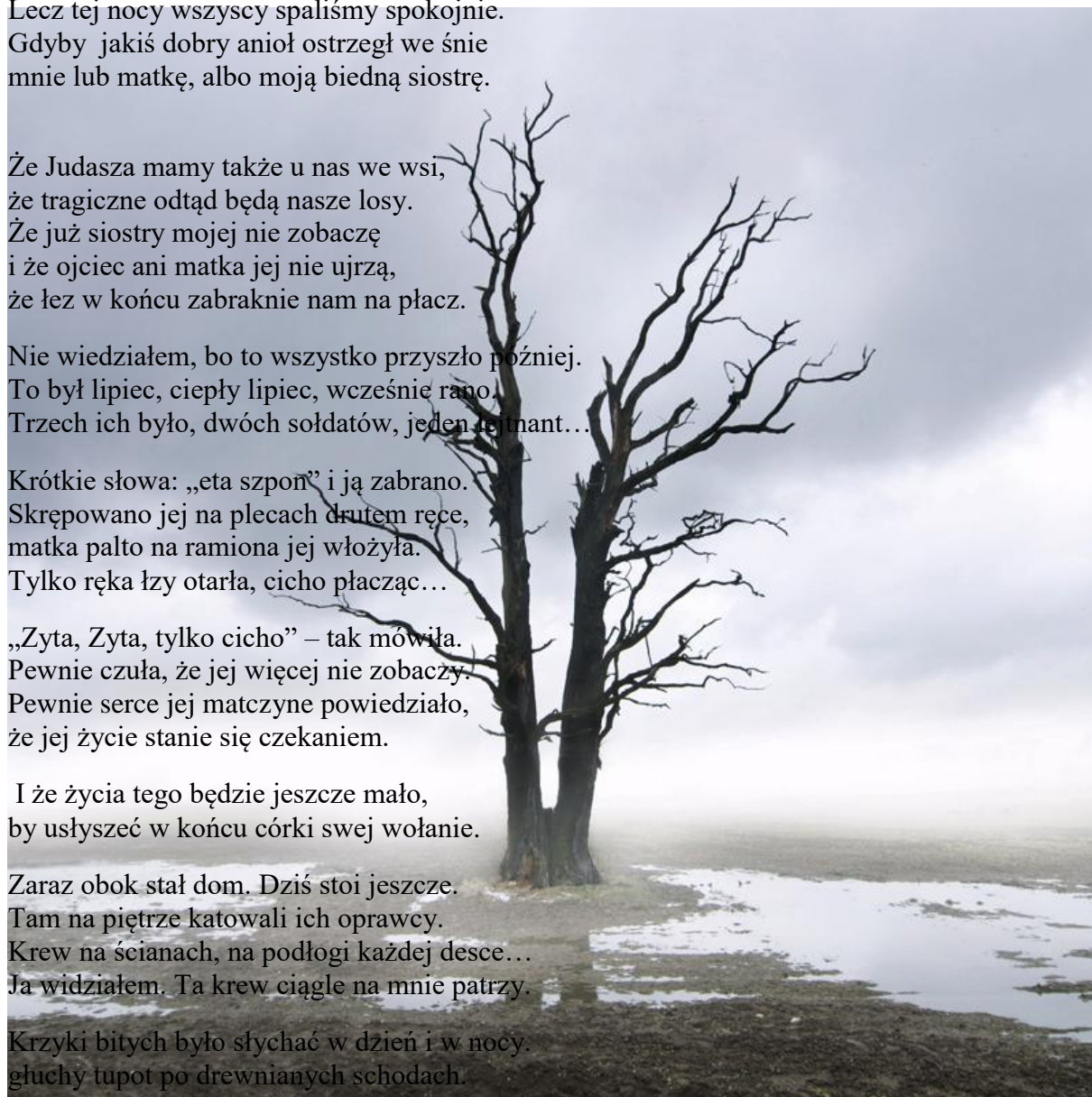
„Zyta, Zyta, tylko cicho” – tak mówiła.  
Pewnie czuła, że jej więcej nie zobaczy.  
Pewnie serce jej matczyne powiedziało,  
że jej życie stanie się czekaniem.

I że życia tego będzie jeszcze mało,  
by usłyszeć w końcu córki swej wołanie.

Zaraz obok stał dom. Dziś stoi jeszcze.  
Tam na piętrze katowali ich oprawcy.  
Krew na ścianach, na podłogi każdej desce...  
Ja widziałem. Ta krew ciągle na mnie patrzy.

Krzyki bitych było słyszeć w dzień i w nocy.  
głuchy tupot po drewnianych schodach.  
krzyk kacapów mieszał się z krzykiem: „POMOCY!”,  
głosem modlitw kierowanych wprost do Boga.

Ja widziałem leżąc cicho na poddaszu,  
moją siostrę, gdy ją rano prowadzili,  
żeby mogła obmyć krew ze swojej twarzy.  
Później znowu ją ze sobą zabierali.



Nocy pewnej samochodu podstawili.  
Ja uciekłem i już tego nie widziałem.  
Ładowali wszystkich, potem wywozili  
i już siostry swojej więcej nie ujrzałem.

Wywozili ich w nieznane gdzieś do lasu.  
Księżyc ronił łzy srebrzyste nad ich losem.  
gasły życia, jakby świece ktoś pogasił,  
jakby sierpem ktoś pościął nagle kłosa.

Poprowadził demon śmierci leśną ścieżką.  
Stawiał rzędem i ich nad rowem po kolei  
demon w czapce z gwiazdą i w reku z pepeszką  
strzelał w głowy. Pewnie wszyscy tak zgineli.

Nie wiadomo, jaka ziemia kości kryje.  
jakie lasy kryją ich wołanie.  
jedno pewne, że już żadne z nich nie żyje  
a gdzie leżą, Ty wiesz tylko – Panie.

Tak tu żyję 80 lat z nawiązką.  
jedno zdjęcie ciągle w domu u mnie wisi,  
na nim zawsze uśmiechnięta moja siostra  
Lat 20 wtedy miała, kiedy przyszli.

Lat 20 miała i przed sobą życie,  
które przerwał jeden strzał nad rowem.  
Chciałbym świeczkę jeszcze móc zapalić Życie.  
Chciałbym stanąć jeszcze kiedyś nad jej grobem.

